

**S. M.**

---

## Prasa o adwokaturze

---

Palestra 30/9(345), 109-118

---

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

iż w sprawie nie można powołać się na brak „szczególnych okoliczności”, skoro w przepisie prawnym zawarto kryterium „w uzasadnionych wypadkach”. Warto zauważyć, że granic swobody administracji działającej w ramach uznania dotyczy wiele wyroków NSA. W wyroku z 11.VI.1981 r. SA 820/81, wydanym na tle prawa celnego (Dz. U. Nr 10 z 1975 r., poz. 56), gdzie przewidziane przez art. 19 ust. 4 decyzje o stosowaniu ulg zależą od swobodnego uznania, wyrażony został pogląd o fundamentalnym znaczeniu i teoretycznym, i praktycznym: „W obowiązującym stanie prawnym uznanie administracyjne straciło swój dotychczasowy charakter przypisywany mu do niedawna w teorii prawa administracyjnego w kraju i za granicą. Fakt, że zasady ogólne k.p.a., a zwłaszcza zasada wyrażona w art. 7, zobowiązują organy administracji państwowej m.in. do załatwienia spr-

wy, »mając na względzie interes społeczny i słuszny interes obywateli«, zmusza do odmiennego traktowania instytucji uznania administracyjnego. Wprawdzie powołany przepis nie stwarza wyraźnych kryteriów ocennych, jednakże nakazuje organowi administracji państwowej kierować się nie tylko interesem społecznym, ale i słusznym interesem strony. Ochrona interesu indywidualnego i jej zakres sięgają granic kolizji z interesem społecznym — jako wartością nadrzędną w państwie socjalistycznym. Jeśli w sprawach pozostawionych przez przepisy prawa materialnego uznaniu administracyjnemu interes społeczny nie stoi temu na przeszkodzie ani nie przekracza to możliwości organu administracji w realizacji przyznanego potencjalnie uprawnienia, organ ten ma obowiązek załatwić sprawę w sposób pozytywny dla strony”<sup>8</sup>

*Michał Kulesza*

<sup>8</sup> ONSA 1981 nr 1, poz. 57 i OSPiKA nr 1—2/1982 z glosą J. Łętowskiego.

## **PRASA O ADWOKATURZE**

W szerokich kręgach członków adwokatury z uwagą śledzono przebieg obrad w dniach 29 czerwca — 3 lipca br. X Zjazdu PZPR i z głębokim zainteresowaniem studiowano przedstawione na tym najwyższym gremium politycznym w kraju referaty i powzięte uchwały. Uchwały te wyraziły wolę przyspieszenia procesu rozwojowego kraju, urzeczywistnienia wielu reform i demokratyzacji życia. Z zadowoleniem przyjęto zaakcentowanie znaczenia kierunku zmierzającego do poszerzenia roli i pozycji organów przedstawicielskich i różnych form samorządu oraz zwiększania udziału bezpartyjnych w życiu publicznym i państwowym. X Zjazd stworzył liczne impulsy do szerszego współuczestnictwa środowisk samorządowych w aktywnym rozwiązywaniu polskich spraw.

W jednej z uchwał X Zjazdu PZPR czytamy:

„Ważną częścią kultury politycznej we wszystkich ogniwach państwa jest prawidłowość i skuteczność procesów decyzyjnych. Wymaga to łączenia czynnika fachowego z uspołecznieniem procesów podejmowania decyzji. Rozwój socjalistycznej kultury politycznej wymaga umocnienia w praktyce zasad wybieralności, kolegialności i jawności krytyki i samokrytyki. Partia jest gorącym, pryncypialnym rzecznikiem umacniania praworządności. Socjalistyczne prawo wyraża podstawowe wartości ustroju, służy celom ogólnonarodowym i klasowym, umacnia państwo. Określa i tworzy gwarancje urzeczywistnienia praw i swobód obywa-

telskich. Precyzuje obowiązki jednostki wobec społeczeństwa. Wnosi do życia publicznego ład i porządek. Ulepszanie mechanizmów sprawowania władzy wymaga dostosowywania prawa do nowych potrzeb, troski o jego spójność. Partia, opowiadając się za dalszym doskonaleniem systemu prawa, przeciwdziałać będzie tendencji do wprowadzania w nim zbyt częstych zmian, podważających stabilność przepisów, ograniczających ich wpływ na stosunki społeczne. Regulacje prawne trzeba przedsięwziąć tam, gdzie będą rzeczywistym instrumentem działania i wytyczną pozytywnych zachowań społecznych. Prawo powinno wywierać większy wpływ w sferze stosunków gospodarczych, lepiej służyć realizacji celów polityki społeczno-ekonomicznej państwa (...). Przykładne przestrzeganie prawa, krzewienie jego znajomości i poszanowanie jest fundamentalnym obowiązkiem wszystkich instancji, organizacji i członków PZPR. Partia będzie kształtować klimat społecznego poparcia i szacunku dla organów stojących na straży porządku prawnego i zobowiązanych do ochrony ładu ustrojowego, troszczyć się o stworzenie warunków efektywnej pracy organów badających zgodność prawa z Konstytucją, kontrolujących realizację ustaw i innych aktów prawnych oraz legalność decyzji administracyjnych."

\*

W referacie Komitetu Centralnego PZPR na X Zjazd wygłoszonym w dniu 29 czerwca 1986 r. przez I Sekretarza KC gen. Wojciecha Jaruzelskiego (pełny tekst referatu opublikował organ prasowy KC PZPR „Trybuna Ludu” nr 151 z dnia 30 czerwca 1986 r.) szczególną uwagę pracowników zwrócił następujący fragment poświęcony praworządności:

„Prawo w Polsce Ludowej wyraża i chroni interesy klasy robotniczej, ludzi pracy i socjalistycznego państwa. Zapewnia ład społeczny i równość obywateli. Dlatego praworządność musi być traktowana z najwyższą powagą, stanowić zawsze przedmiot szczególnej troski partii.

Stanowienie prawa i jego stosowanie odpowiadać musi zasadom racjonalności, demokratyzmu, socjalistycznej sprawiedliwości. Jednakowej dla wszystkich, nie uznającej żadnych wyjątków. Nie może być ludzi oraz instytucji poza kontrolą, oceną i krytyką. Prawo i praworządność są ostoją Rzeczypospolitej.

Nasz system prawny w ostatnich latach istotnie zmodyfikowano. Doniosłe znaczenie miało powołanie Trybunału Konstytucyjnego i Trybunału Stanu, umocnienie Naczelnego Sądu Administracyjnego, przywrócenie należnego miejsca i pogłębienie jakości pracy Najwyższej Izby Kontroli, powołanie Komitetu Rady Ministrów do spraw Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej, nasilenie prokuratorskiej kontroli wobec decyzji organów państwa.

Sprawdza się także w praktyce celowość nowelizacji dokonanej w wielu dziedzinach prawa, dostosowanie go do potrzeb dzisiejszego dnia.

Socjalistyczna praworządność uzyskuje coraz szersze społeczne, obywatelskie oparcie. Na szczególne uznanie zasługują społecznicy-ławnicy ludowi, sądowi kuratorzy, członkowie ORMO. Skutecznie działa Inspekcja Robotniczo-Chłopska. Klasa robotnicza uzyskała dzięki niej nowy, ostry oręż. Dotychczasowe doświadczenia nakazują odnieść się do działalności IRCh, do poświęcających jej swój wysiłek towarzyszy z szacunkiem i uznaniem, rozszerzać ich uprawnienia, z całą powagą podchodzić do przedstawionych ocen i wniosków.

Komitet Centralny uważa za konieczne umacnianie autorytetu organów wymiaru sprawiedliwości i ścigania, a także doskonalenie systemu prawnego. Cel —

to stabilne prawo, ulegające jedynie absolutnie niezbędnym, w pełni dojrzałym zmianom.

Obecnie:

do zlikwidowania jest nadmiar obowiązujących przepisów;

do przezwyłączenia — niespójność aktów o charakterze wykonawczym z niektórymi aktami rangi ustawowej oraz przepisów z okresu reformy z przepisami systemu nakazowo-rozdzielczego;

do uproszczenia — niemało zbiurokratyzowanych, nadmiernie skomplikowanych i uciążliwych procedur załatwiania spraw obywateli.

Wszelkie służące praworządności instytucje i działania muszą spełniać nadrzędny cel: umacniać przestrzeganie konstytucyjnych zasad ustrojowych, zapewniać jedność praw i obowiązków, służyć temu, aby i państwo, i obywatele mogli zawsze dojść swego słusznego prawa.

Konstrukcja socjalistycznej praworządności byłaby krucha bez powszechnej znajomości prawa. Z tą intencją opracowany został program edukacji prawnopañstwowej społeczeństwa. Zapoczątkowano różnorodne formy działań oświatowych, wychowawczych, profilaktycznych. Powinno to wydatnie przyczynić się do wzrostu świadomości i kultury prawnej. Problematykę tę wprowadza się również w szerszym zakresie do szkolenia partyjnego.

Rozstrzygające znaczenie ma praworządna działalność organów państwowych. To ona buduje wiarygodność, tworzy wzorce społecznych zachowań. Przestrzeganie tej zasady musi być z całą stanowczością egzekwowane od wszystkich ogniwi władzy państwowej. Wszelkie od niej odchylenia — zwalczane z całą surowością.

Partia troszczy się o prestiż administracji. W najtrudniejszych chwilach zdała ona egzamin. Ma również swój udział w socjalistycznej odnowie. W administracji państwowej dokonane zostały istotne zmiany strukturalno-organizacyjne. Powinny one służyć coraz wyższej sprawności urzędów oraz instytucji.

Zwalczanie złych nawyków, eliminowanie formalizmu i opieszałości w załatwianiu spraw obywateli — to niezbywalny obowiązek instancji partyjnych oraz podstawowych organizacji w instytucjach i urzędach wszystkich szczebli. (...)

Partia zainicjowała wzmoczenie walki o czystość stosunków społecznych, o pełne poszanowanie prawa. Powstaje szeroki front nacisku prawnego, a także działań profilaktycznych, oświatowych i wychowawczych wobec przestępstw, wynaturzeń, w tym zwłaszcza pijaństwa, a także aspołecznych zachowań przeszkadzających ludziom normalnie żyć. Problematyka ta znalazła ostatnio gruntowe odbicie w debacie oraz uchwale sejmowej.

Wzmoczone przeciwdziałanie patologii przynosi już zauważalne efekty. Pobłażliwości w tych sprawach nie będzie. Partia liczy na rygorystyczne działanie odpowiedzialnych instytucji, a także na pomoc i poparcie klasy robotniczej oraz kręgów opiniotwórczych, ludzi nauki i kultury.

Po tej drodze powinniśmy iść dalej stanowczo i konsekwentnie."

\*

W „Rzeczypospolitej” (nr 121 z dnia 24—25 maja 1986 r.) została zamieszczona publikacja Zdzisława Czeszejko-Sochackiego pt. *Umocnianie podstaw Polski praworządnej z nadtytułem Nad programem PZPR*. Autor, powołując się na pewne sformułowania w dokumentach programowych na X Zjazd PZPR, podkreślił, że zostały w nich zawarte określone „postulaty pod adresem prawodawcy i organów stosujących prawo w zakresie polityki prawa (będącej częścią

polityki społecznej państwa), a więc sposobu posługiwania się nim jako narzędziem w celu osiągnięcia założonych celów.

Z cytowanych fragmentów materiałów zjazdowych można odczytać:

- Przekonanie o potrzebie pewnej stabilizacji prawa jako reguł powinnego zachowania.

- Postulat tworzenia i przekształcania owych reguł w sposób maksymalnie racjonalny tam, gdzie będą one wykazywały pewną wartość pragmatyczną, zdolność wpływania na zachowanie ludzkie.

- Postulat optymalizacji efektywności prawa, a więc tworzenia takich warunków społecznych, które mogą zapewnić regułom prawnym ich optymalną skuteczność, co wiąże się ze społecznie akceptowanym stosunkiem do tych norm.

Tego rodzaju oceny i postulaty mają pełne oparcie w socjologii i teorii prawa i w tym sensie nie mają charakteru odkrywczego. Ich istotny walor tkwi wszakże w tym, że jako dyrektywy polityczne charakteryzują kierunki polityczne i tendencje rozwojowe państwa. Traktują problematykę prawa w szerokim kontekście rozwojowym. Ze zrozumiałych przyczyn owe postulaty musiały cechować bardzo dużą syntetyczność, przeto trzeba je przełożyć na język praktyki politycznej i prawnej oraz podjąć próbę bliższego wyjaśnienia myśli przewodniej."

Taką próbę autor podjął i przedstawił w tym obszernym artykule refleksje na temat stabilności prawa, pragmatyzmu zamierzeń legislacyjnych, kształtowania norm oraz przesłanek sprawiedliwości społecznej i zasad egalitaryzmu, tudzież o potrzebie szerokiej aktywności społecznej.

Autor nadmieniał zarazem, że w naszym kraju pojawiają się nieraz dziwne zachowania i postawy, jak np.: „Ledwo przed Trybunałem Konstytucyjnym zdążono wyznaczyć pierwszą rozprawę, a już pojawiły się głosy, czy to nie godzi w autorytet sądu (...)?"

\*

Ukazują się dość często na łamach dzienników czy czasopism publikacje mające za przedmiot żywotne sprawy adwokatury. Należałoby takie publikacje — dla uwiecznienia wypowiedzi — zacytować w „Palestrze” *in extenso*, aby mogli się z nim zapoznać wszyscy kratkowi adwokaci. Można jednak domniemywać, że oni sami byli już w komplecie czytelnikami takiego np. artykułu, jaki się pojawił w tygodniku „Prawo i Życie” (nr 27 z dnia 5 lipca 1986 r.) pt. *Inne spojrzenie* autorstwa Andrzeja Bierkowskiego. Przyznać trzeba, że generalnie rzecz ujmując, autor wiernie i z talentem sportretował sylwetki anonimowych adwokatów oraz obrazki z ich życia zawodowego.

Już dokonana z grubsza na wstępie artykułu typologia adwokatów wskazuje na dobrą orientację autora w potocznej ocenie zawodu adwokackiego i w obiegowej opinii publicznej.

Prezentacja sylwetki adwokata w pewnym uproszczeniu wypadła spod pióra autora następująco:

„Słowo «adwokat» wywołuje dwojakiego rodzaju skojarzenia. Większość patrząca na wymiar sprawiedliwości przez pryzmat wielkich procesów prezentowanych przez środki masowego przekazu, film i literaturę traktuje adwokata jako człowieka o najwyższym kunszcie prawniczym, wygłaszającego błyskotliwe przemówienia i walczącego zaciekle, by nie doszło do pomyłek sądowych.

Na drugim biegunie, wśród osób pobieżnie znających mechanizm pracy sądów stereotyp jest inny: adwokat to wiecznie spieszący się, zażywny jegomość, oto-

czony obłokiem dobrej wody kolońskiej, który każdego klienta klepie jowialnie po ramieniu: «spokojnie, wygramy sprawę» i inkasuje poza kasą zespołu kwoty przyprawiające o zawrót głowy.

Między uduchowionym obrazem najwyższego kapłana Temidy a trywialnym widokiem płatnej papugi brak jest miejsca na inne spojrzenie.”

W publikacji nie zabrakło jednak miejsca na „inne spojrzenie” o członkach adwokatury, przy czym nie można powiedzieć o wywodach autora, że są niesprawiedliwe, czy nawet złośliwe. „Za jakoś pracy adwokat — jak czytamy dalej — odpowiada przede wszystkim przed własnym sumieniem. O ile je posiada — dopowie ktoś złośliwy. I tak doszliśmy do sprawy etyki adwokackiej, budzącej zawsze wiele kontrowersji (...).”

Powyższe uwagi autora, jeśli wyniknęły one z obserwacji sal i korytarzy sądowych, mają tym więcej cech autentyczności. A może autor „Andrzej Bierkowski” to adwokat, nawet zbyt nie kalający własnego gniazda!?

\*

W artykule pt. *Znaczenie prawa, rola prawników* („Rzeczpospolita” nr 142 z dnia 19 czerwca 1986 r.) red. Żaneta Semprich odnotowała obszernie zaprezentowany przez częstochowskich prawników pogląd na temat konieczności podniesienia kultury prawnej społeczeństwa, pisząc m.in., że w toku dyskusji grupy prawników padła następująca wypowiedź:

„Nasze skrzywienie zawodowe polegające na widzeniu większości problemów i ocenie przyjmowanych zamierzeń przez pryzmat prawa jest naturalne i nie powinno być uznane za wadę czy widzenie tylko własnego podwórka. Prawo bowiem zawsze rzutuje na większość zachowań społecznych. Dobre, spójne i odpowiadające potrzebom — jest ważnym, jeśli nie podstawowym nośnikiem postępu.”

Lekceważenie prawa — dowodził jeden z dyskutantów — jest z reguły efektem niedostatków myślenia kategoriami interesów państwa. „I kategoriami patriotyzmu — uzupełnił adw. Eugeniusz Cerański — dopominając się o większą dbałość o patriotyczne wychowanie młodego pokolenia.”

\*

W notatce informacyjnej pt. *Adwokaci — radcowie*, publikowanej w serii „Organizacja wymiaru sprawiedliwości” na łamach „Rzeczypospolitej” (nr 165 z dnia 16 lipca 1986 r.), jej autorka Krystyna Krzekotowska m.in. napisała:

„Istotne znaczenie dla prawidłowego funkcjonowania zarówno adwokatury jak i radców prawnych ma ich zawodowy samorząd, tj. zespoły adwokackie i okręgowe izby radców oraz Naczelna Rada Adwokacka i Krajowa Rada Radców Prawnych. W ten sposób jeśli chodzi o radców prawnych, zakończył się długotrwały spór o to, czy status jednostek samorządowych jest do pogodzenia ze statusem pracowniczym.

Rada obydwu tych zawodów powołanych do udzielania pomocy prawnej oraz współdziałania z innymi organami ochrony prawnej może i powinna zasadniczo wzrosnąć wobec głębokich przemian zachodzących w ostatnich latach, mających na celu wzmocnienie instytucjonalnych gwarancji praworządności, a jeśli chodzi o radców prawnych — także wobec reformy gospodarczej realizowanej w szerokim zakresie za pomocą instrumentów prawnych kształtujących jej model. Naj-

ogólniej mówiąc, wyraża się on w uspołecznieniu planowania i tworzeniu warunków do efektywnej działalności samodzielnych i samorządnych podmiotów gospodarczych. (...).

Funkcjonowanie samorządowych struktur tych grup zawodowych, przyczyniające się do właściwego rozwiązywania ich problemów wewnętrznych z pożytkiem dla działalności na zewnątrz, może i powinno przyczyniać się do uruchomienia aktywności tych dobrze zorientowanych czynników zarówno dla doskonalenia procesu stosowania prawa, jak i procesu jego kształtowania, tym bardziej że działalność w tej ostatniej dziedzinie stała się dla nich nie tylko uprawnieniem, ale i ustawowym obowiązkiem."

\*

W „Gazecie Prawniczej” (nr 11 z dnia 1 czerwca 1986 r.) ukazała się notatka prasowa pt. *W służbie nauki prawa*, w której podano informację o organizowanej przez Ośrodek Badawczy Adwokatury przy NRA — pod patronatem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego — krajowej naradzie adwokatów na temat «Adwokatura polska w służbie nauki prawa». W notatce wskazano na cel narady, która została zaplanowana na 7—9 listopada br. w Warszawie, oraz jej program.

\*

Uchwalona przez Sejm w dniu 17 lipca 1986 r. ustawa o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw, mająca charakter ustawy typu amnestyjnego, stała się przedmiotem wywiadu prasowego udzielonego przez I zastępcę ministra sprawiedliwości Tadeusza Skórę. Wywiad ten opublikował dziennik „Rzeczpospolita” (nr 169 z dnia 23 lipca 1986 r.) oraz inne dzienniki centralne pt. *Ustawa daje szansę*. Spośród populacji ok. 114 tysięcy więźniów przebywających w zakładach karnych objętych zostanie wspomnianą ustawą ok. 20 tysięcy osób, a ponadto umorzone zostaną postępowania sądowe i prokuratorskie w stosunku do bliżej nie określonej liczby sprawców przestępstw bądź podejrzanych.

Udzielony wywiad prasowy można traktować jako swoisty komentarz do uchwalonej ustawy. Między innymi na temat odmowy zastosowania przepisów ustawy powiedziano:

„Od orzeczenia o odmowie zastosowania ustawy przysługuje podejrzanemu, oskarżonemu bądź skazanemu odwołanie na zasadach ogólnych przewidzianych w kodeksie postępowania karnego. Realizacja ustawy objęta będzie ponadto pełnym nadzorem służbowym: Minister Sprawiedliwości i Prokurator Generalny wydali już — zgodnie z art. 17 ustawy — odpowiednie przepisy wykonawcze, zmierzające m.in. do jej sprawnego wdrażania, jednolitego stosowania jej przepisów, uwzględniania kolejności zwolnień z zakładów karnych itd.”

O założeniach i praktycznych konsekwencjach przepisów ustawy mowa była w obszernym wystąpieniu na forum Sejmu posłanki Elżbiety L. Gacek, opublikowanym w całej prasie krajowej w dniu 18 lipca 1986 r.

Interesujące naświetlenie niektórych implikacji związanych z omawianą ustawą znalazło się na łamach dziennika „Rzeczpospolita” (nr 174 z dnia 29 lipca 1986 r.) autorstwa dziennikarki podpisującej się skrótem K.Ch.:

„Jak pogodzić treść ustawy z 17 lipca br., łagodzącej wymierzone sprawcom kary, z tą sprzed roku, zaostrażającą rygory karne? Czy nie ma sprzeczności mię-

dzy polityką karną, surowo w ostatnim czasie rozprawiającą się z wszelkiego rodzaju przestępstwami, a podjętą przez parlament decyzją? Takie, ogólniejszej natury pytania, również padają przy okazji wyjaśniania przepisów ustawy o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw.

O sprzeczności nie ma mowy, jeśli lipcowej ustawy nie będzie się rozpatrywać w oderwaniu od całokształtu działań państwa, jeśli oceni się ją tak, jak oceniać trzeba, tzn. jako jeden z elementów polityki karnej.

A polityka karna to nie tylko surowe wyroki, tryb przyspieszony i nakazowy. To także różnicowanie wymiaru kar z nadzwyczajnym jej złagodzeniem łącznie. To również możliwość wymierzania kary ograniczenia wolności, a także warunkowego zawieszenia jej wykonania, warunkowego przedterminowego zwolnienia; warunkowego umorzenia postępowania. To wreszcie permanentna działalność Komisji Ułaskawień Rady Państwa. Te wszystkie prawnicze terminy znaczą jedno: karą, zwłaszcza za mniejsze przewinienia, niekoniecznie musi być pozbawienie wolności.

Lipcowa ustawa mieści się właśnie w tym katalogu środków prawnych, które można określić mianem najbardziej humanitarnych, bo pozwalających skazanego, rzecz jasna w określonych warunkach, puścić wolno do domu (akt łaski) i nie zamykać samotnej kobiecie obarczonej wianuszkiem dzieci za wyłudzenie czegoś tam (warunkowe umorzenie postępowania).

Różnica polega na tym, że te środki stosuje się indywidualnie, a ustawę — zbiorowo wobec określonej grupy ludzi. I że te pierwsze są środkami zwykłymi, funkcjonującymi w codziennej praktyce organów wymiaru sprawiedliwości, a ustawa ułaskawieniowa — środkiem nadzwyczajnym, uchwalanym wówczas, gdy państwo dochodzi do przekonania, że jest czas, by jednorazowo dać większej grupie grzeszników szansę powrotu do normalnego życia.

Tę szansę stwarzano w ostatnich latach dość często. I słusznie, bo nadzwyczajne czasy, jakie przyszło wszystkim przeżyć, wymagały nadzwyczajnych środków działania. A skoro w tamtych niespokojnych i jakże trudnych latach można było być wielkodusznym, to tym bardziej teraz.

O braku sprzeczności między polityką państwa w ogóle a uchwaloną ustawą świadczy również sama jej treść. Wyłącza ona bowiem jakiegokolwiek dobrodziejstwa wobec tych czynów i sprawców, którzy stanowią największe zagrożenie społeczne. Pozwala natomiast być wielkodusznym wobec winnych stosunkowo niegroźnych czynów i wobec ludzi, którym ze względu na wiek czy sytuację rodzinną można okazać dobrą wolę. Wreszcie, gdy chodzi o tych, którzy popełnili przestępstwa skierowane przeciwko państwu lub porządkowi publicznemu, to możliwość darowania im kar istnieje warunkowo, jeżeli są podstawy uzasadniające przypuszczenie, iż włączą się do czynnego życia kraju oraz nie powrócą na drogę przestępstwa."

\*

„Kurier Polski” (nr 141 z dnia 24 lipca 1986 r.) zamieścił obszerną notatkę informacyjną, nadając jej tytuł *Raport o przestępczości*. Punktem wyjścia do zaprezentowania interesujących informacji na temat stanu przestępczości w kraju stało się uchwalenie przez Sejm w dniu 17 lipca br. ustawy o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw. W dniu jej wejścia w życie przebywało w zakładach karnych ok. 120 tysięcy osób skazanych na podstawie



prawomocnych wyroków. Średnio w ciągu roku — pisze się w tym raporcie — areszt tymczasowy jako środek zapobiegawczy stosowany jest wobec ponad 46 tysięcy osób. Około 30 tysięcy osób znajduje się w zakładach karnych w zamian za orzeczoną, a nie zapłaconą grzywnę.

Liczba osób osadzonych w zakładach karnych nie daje oczywiście pełnego obrazu przestępczości w Polsce. Z urzędowych danych i na podstawie informacji naukowo-badawczych można przedstawić następujące dane publikowane w omawianej notatce:

„Współczynnik popełnionych przestępstw na 100 tys. mieszkańców wyniósł w Polsce w ub. roku — 1.450, w tym w miastach — 1.910 (w 1938 r. wyniósł on 1.551). A dla porównania inne kraje: USA — 5.443, Wielka Brytania — 6.577, Francja — 6.283, RFN — 6.963, Japonia — 1.287.

Od 1976 r. niezmiennie największe zagrożenie występuje w woj. stołecznym warszawskim, ok. 69,9 tys. przestępstw. W dalszej kolejności wymienić trzeba woj. katowickie, gdańskie, szczecińskie, łódzkie i krakowskie, a więc mieszczące na swoim obszarze duże aglomeracje miejskie. Niepokojącą dynamikę wzrostu przestępczości notuje się w woj. białostockim, legnickim i elbląskim.

Od 1980 r. nastąpił gwałtowny wzrost przestępczości kryminalnej przeciwko mieniu, a szczególnie kradzieży z włamaniem do obiektów prywatnych, które ostatnio stanowiły aż 56,9 proc. wszystkich przestępstw przeciwko mieniu. Tego rodzaju działania uzyskały współczynnik 251,3 na 100 tys. mieszkańców. Przystępczość coraz częściej wykazuje znamiona profesjonalizmu. Nasila się grupowy charakter włamań. Najczęściej przedmiotami zamachów stają się mieszkania osób zamożnych i samochody osobowe.

Tendencję wzrostową wykazują również przestępstwa rozbójnicze (23,5 na 100 tys. mieszkańców). Mnożą się napady rabunkowe na osoby samotne w ich mieszkaniach, na kasjerów, taksówkarzy itp. W zaniku są akty rozboju z użyciem broni palnej.

Wyraźniej zmniejszyło się zagrożenie przestępstwami przeciwko życiu i zdrowiu. Wskaźnik liczby zabójstw wynosi 1,6 na 100 tys. mieszkańców, a w liczbach bezwzględnych ponad 500 zabójstw rocznie. Nasiliły się zabójstwa o motywach rabunkowych, na tle nieporozumień rodzinnych, jak też zabójstwa kobiet na tle seksualnym. Wiąże się to również ze wzrostem liczby dokonywanych gwałtów.

Stale wzrasta liczba konkurentów „Polmosu”, trudniących się produkcją bimbru. Średnio w roku ujawnia się ok. 14,8 tys. tego typu przestępstw.

Od lipca ub. roku obowiązuje ustawa o szczególnej odpowiedzialności prawnej, która stała się postrachem dla wielu przestępców. Jaki zatem jest obraz stanu zagrożenia przestępstwami w 1986 r.?

Jak wynika z danych za I kwartał, liczba wszczętych postępowań karnych w stosunku do analogicznego okresu roku ub. zmalała o ok. 10 proc. Oczywiście różnie to wygląda w poszczególnych grupach przestępstw. W omawianym okresie porównawczym mniej było: zabójstw — 26 proc., kradzieży mienia — 31 proc., zagarnięcie mienia społecznego — 27 proc., włamań do obiektów prywatnych — 23,9 proc., kradzieży rozbójniczej — 24,7 proc., napaści na funkcjonariuszy — 5 proc.

Równocześnie nastąpił wzrost przestępstw: uszkodzenia ciała — 14,2 proc., przeciw funkcjonariuszom i organom państwowym — 119 proc., gwałty — 1 proc., karalna niegospodarność — 65,8 proc., celno-dewizowe — 13,1 proc., przestępstwa karne skarbowe — 54,7 proc.”

Wydaje się, że ta garść informacji okaże się przydatna dla zawodowych kolegów adwokatów.

\*

„*Pół wieku służby Temidzie*” — taki tytuł nadano zamieszczone w „Kurierze Polskim” (nr 117 z dnia 18 czerwca 1986 r.) rozmowie redaktora tej gazety Stanisława Krupy z adw. Witoldem Bayerem, członkiem Prezydium NRA. Rozmowa ta została przeprowadzona z okazji tak niecodziennego, podwójnego jubileuszu, jakim było 50-lecie wpisu na listę adwokacką oraz 80-lecia urodzin. Dziennikarz przypomniał o wyrazach uznania, jakie pod adresem Jubilata wyraziła ostatnio Naczelna Rada Adwokacka.

Adw. Witold Bayer przedstawił w rozmowie swoją drogę życiową od adwokatury (zawodu, w którym nie ma, formalnie biorąc, zawodowego awansu) i miejsce pracy przedwojennego mecenasa, a po 1952 r. — członka Zespołu Adwokackiego Nr 6 w Warszawie, które zachowało się do dziś. Warta odnotowania jest następująca wypowiedź Jubilata:

„W tragicznych sytuacjach jedynym człowiekiem, który może oskarżonemu udzielić przyjaznej i skutecznej pomocy, jest właśnie adwokat (...).”

Wiadomo powszechnie, że obok swej działalności zawodowej adw. Witold Bayer udzielał się szeroko w pracach społecznych i samorządowych, nie wyłączając okresu okupacji hitlerowskiej. Niespożyte swe siły poświęcił Jubilat swym ukochanym dziełom, jakim stały się Ośrodek Badawczy Adwokatury i Muzeum Adwokatury. Uchwała Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 15 marca 1986 r. stwierdzająca, że „Adwokat Witold Bayer dobrze zasłużył się adwokaturze polskiej”, stała się jak najśluszniejszym świadectwem najwyższego uznania za półwieczną działalność publiczną, niewolną od smutnych przeżyć.

\*

Książka adw. Henryka Nowogródzkiego *Ze wspomnień warszawskiego adwokata* o nieprzeciętnie wysokim nakładzie (80 tys.) znalazła przychylną ocenę w tygodniku „Szpilki” (nr 25 z dnia 19 czerwca 1986 r.). W recenzji tej pióra F.Z.K. m.in. napisano:

„Autor pokazuje wielkości nie na pomnikach, lecz w działaniu, w ruchu, w akcji. Rzadki dar, toteż już choćby za to winniśmy wdzięczność pamiętnikarzowi, który rozumie, iż dowcip popularyzuje skuteczniej niż nudziarskie rozprawy. Dzięki temu nazwisko Śmiarowskiego, Berensona, Paschalskiego czy Ettingerów przestają być jedynie nazwiskami, czytelnicy zaś zyskują orientację nie tylko w kwestiach procedury sądowej, dowiadują się przy okazji o zapomnianych już dziś technikach pracy adwokackiej (...). Komu chce się tak dbać o piękną polszczyznę, jak mecenasowi z tamtych dni (...)?”

Nazwisko adwokata H. Nowogródzkiego znalazło się na łamach prasy w minionym czasie jeszcze dwukrotnie. I tak cała kolumna wraz z fotografią w „Gazecie Prawniczej” (nr 14 z dnia 16 lipca 1986 r.) zajęta przeprowadzona z nim przez red. Stanisława Mikkęgo rozmowa, objęta tytułem *Czułem za sobą ciężki oddech...* Okazją do tej rozmowy stała się rocznica 80-lecia urodzin rozmówcy i jubileusz jego 50-lecia działalności zawodowej w charakterze obrońcy. Dało to sposobność do dokonania retrospektywnego spojrzenia na minioną drogę i związany z nią dorobek.

Redakcja „Gazety” złożyła z tej okazji jubilatowi życzenia „by aktywność na niwie publicystycznej i literackiej obfitowała w dalsze interesujące prace.”

Objęte tą rozmową wspomnienia tchną prawdziwym autentyzmem i wskazują na niecodzienny talent memuarystyczny.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na zamieszczony w „Życiu Literackim” (nr 28 z dnia 13 lipca 1986 r.) felieton Henryka Nowogródzkiego pt. *Sędzia — jaki powinien być?* W tekście tego felietonu znalazły się rotty przysięgi składane przez sędziego, prokuratora i adwokata.

Lektura tych ślubowań wskazuje na subtelne różnice ich sformułowań, wynikające z pozycji poszczególnych uczestników w postępowaniu sądowym.

\*

Odnotowując przejawy publicznej działalności pozazawodowej członków adwokatury, mamy tym razem okazję zaprezentować adw. Jacka M. Trawczyńskiego z Izby olsztyńskiej jako autora cennej publikacji pt. *Więzień Nr 7188*, poświęconej postaci pisarza Ernsta Wiecherta, urodzonego na Mazurach i zesłanego do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Publikacja ta ukazała się na łamach dwutygodnika społeczno-kulturalnego „Warmia i Mazury” (nr 14 z dnia 16—31 lipca 1986 r.).

\*

Ogromnego rozgłosu nabrała nie tylko w Stanach Zjednoczonych AP historia z życia młodej Polki Barbary Piaseckiej, która mając 31 lat i dyplom Uniwersytetu Wrocławskiego w kieszeni, wyemigrowała w 1968 r. do tego kraju, nie znając dobrze języka angielskiego. Poszukując pracy, jak napisał w artykule *Prawdziwa bajka o kopcuszkę* Konrad Turowski („Kurier Polski” nr 129 z dnia 4—6 lipca 1986 r.), „znalazła wreszcie zatrudnienie jako służąca w posiadłości w Oldwich, stanowiącej własność multimilionera J.S. Johnsona, szefa wielkiego, znanego na całym świecie wielkiego koncernu rodzinnego „Johnson and Johnson”. Tenże multimilioner po krótkim czasie znajomości z panią Basią i po rozwodzie w 1971 r. ... po prostu ożenił się z ubogą emigrantką z PRL młodszą o 42 lata od małżonka. Kiedy starszy wiekiem małżonek zmarł w 1983 r., nasza rodaczka odziedziczyła po nim niewyobrażalny wprost spadek w wysokości 500 milionów dolarów. Oczywiście rodzina zmarłego bogacza amerykańskiego, w tym sześcioro dzieci zmarłego, podjęła starania, aby testament J.S. Johnsona obalić. Jak zacięta i kosztowna była walka o utrzymanie testamentu w mocy, niech świadczy wysokość honorariów amerykańskich adwokatów naszej rodaczki, które wyniosły niebagatelną sumę... 10 mln dolarów. Miliony dolarów stały się kością niezgody w rodzinie multimilionerów Johnsonów, którzy przegrali proces o unieważnienie testamentu.

W tej amerykańskiej „story” rola adwokatów w procesie o spadek miała podstawowe znaczenie. A kwota honorarium adwokackiego była odpowiednio ważona.

s.m.